

Szukajcie Pana, gdy się pozwała znaleźć

Kiedy czytamy słowa proroka Izajasza zadajemy sobie pytanie, czy w życiu są takie chwile, sytuacje, w których Bóg ukrywa się przed nami, i trudno Go znaleźć. Ktoś powie: owszem, takich chwil jest wiele, może nawet więcej, niż tych, w których człowiek odczuwa namacalną bliskość Pana Boga. Mówi się, że św. Teresa z Kalkuty kilkadziesiąt lat życia przeżyła właśnie w takim stanie. Po założeniu Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości pisała: *Ciemność jest taka ciemna – a ja jestem sama. – Niechciana, opuszczona. Samotność serca, które pragnie miłości, jest nie do zniesienia. Gdzie jest moja wiara? Nawet tam, głęboko, w samym wnętrzu, nie ma nic prócz pustki i ciemności.* Zapamiętaliśmy Teresę jako zawsze uśmiechniętą, promieniującą świętością, pogodną. Nauczała siostry, umacniała je w wierze, a sama w głębi duszy odczuwała chłód, a nawet odrzucenie przez Boga, samotność. Powiemy: to zdarza się świętym, ale czy tylko im? Być może wielu z nas przeżywa takie stany ducha. Chyba częściej jest to poczucie własnej bezradności wobec wciąż nowych życiowych wyzwań: domowych, wychowawczych, także wobec siebie samych. Bóg jawi się tu nie tyle jako zbyt odległy, głuchy, ile jako ten, który sam w niczym pomóc nam nie może, więc walczymy sami. Ów stan ducha Matki Teresy był jednak przesiąknięty obecnością Pana Jezusa, którego zawsze kochała. Bóg zawsze jest blisko, zawsze pozwała się znaleźć, nawet w największej ciemności, w najtrudniejszym doświadczeniu. Wtedy jest najbliżej nas.

[prob.]